

Cezary Jellenta

Fragment

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4-5 (28-29), 295-296

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Świadectwa

Cezary Jellenta

Fragment *

Nareszcie — stanęliśmy na samym cyplu Parnasu. Powinszujemy sobie wzajemnie, uściśniemy dłonie, padnijmy sobie w objęcia, palnijmy parę mówek okolicznościowych... Ach nie! Tych mamy dosyć, z nich to właśnie płynie z hałasem na świat wiadomość, żeśmy wśród narodów piszących i poetyzujących zajęli pierwsze miejsce. Mowy te są już nawet drzewkowane, noszą miano sprawozdań i ocen krytycznych i głaszczą oko nasze napisanym czarno na białym odkryciem, że z drzewa naszej literatury padają soczyste i orzeźwiające, piękniejsze od hesperyjskich jabłka. Jest ich tak dużo, że nie tylko zaspokajają potrzeby miejscowe, ale nawet mogą być wywożone za granicę (...)

Wszystko, co ma trochę oleju w głowie: francuskiej, niemieckiej czy angielskiej, przemyśliwa teraz jedynie nad tym, jakby naszych wielkich powieściopisarzów przenieść żywcem i bez uszkodzenia do siebie i księgarze ze stolic Europy zmuszeni są chronić się znową od najazdu polskich arcydzieł (...)

(...) Oszukujemy siebie samych i tumanimy ogół, który za dobrą monetę bierze to, cośmy napisali po porozumieniu się poufnym z pewnym autorem, pewną redakcją lub pewną panią domu, otwierającego swoje drzwi dla świata literacko-artystycznego (...) Cała bieda, że

* Tekst ten pochodzi z książki *Cieplarnia bezducha. Forpoczty*, której autorami są W. Nałkowski, M. Komornicka, C. Jellenta. (Nakładem autorów. Lwów 1895, s. 141, 143, 144—145).

kopalń tego rodzaju zdarzonek i fakcików wydobywać nie można — no po prostu dlatego, że zostałyby się wyświęconym z towarzystwa porządnym ludzi i czleka rychło zabito by milczeniem — inaczej, o prześwietna publiczności, która czytujesz pisma, jakby ci się odmiennie przedstawił ten zaczarowany, imponujący, kierowniczy świat literatury bieżącej. Dowiedziałbyś się najpierw o jednej wielce ciekawej historii, że my piszący poznajemy się wcale niezgorzej na nowych utworach lub sztukach i w kółku zaufanym, przy czarnej kawie, dworujemy sobie z nich okrutnie, suchej nitki nie zostawiamy — ale gdy wypada wziąć pióro do rąk, wnet anielska dobroć rozlewa się po całym sercu i z pomocą tajemnych arterii przechodzi aż do kalamarza.